

JAKUB STELINA¹

O niegodziwych warunkach pracy. Stare obrazy w nowych odsłonach²

Wpłynął: 11.12.2025. Akceptacja: 18.03.2026

„...dla wielu ludzi praca, ze źródła dumy, przemieniła się
w nieustający i dehumanizujący atak na ich godność”.

James Bloodworth, *Zatyrami*

„Niech pan powie ludziom w swoim kraju, że w Kongo codziennie
umiera dziecko, żeby mogli ładować swoje telefony”.

Siddharth Kara, *Krwawy kobalt*

Streszczenie

W eseju zawarto cytaty ze źródeł historycznych i współczesnych, w których ukazano, jakie były warunki pracy w początkach rewolucji przemysłowej, a także w jakich warunkach pracuje się obecnie w niektórych państwach. Z zestawienia tego wynika, że różnice nie są duże. Dzieci i dorośli zatrudnieni w kopalniach rzemieślniczych w Kongo, na placach budów w Katarze czy w szwalniach w Azji Wschodniej pracują w warunkach zbliżonych do tych, jakie doświadczali robotnicy europejscy dwieście lat temu. Autor stwierdza, że akceptacja tego stanu rzeczy może doprowadzić w bogatych krajach do tzw. wtórnej niegodziwości, a więc obniżenia standardów pracy i życia, do jakich przyzwyczailiśmy się w ostatnich dziesiątkach lat.

Słowa kluczowe: warunki pracy, rewolucja przemysłowa, praca dzieci,
niegodziwe warunki pracy, wtórna niegodziwość
warunków pracy.

¹ Prof. dr hab. Jakub Stelina – Uniwersytet Gdański (Polska), e-mail: jstelina@prawo.ug.edu.pl; ORCID: 0000-0003-2871-1413.

² Badania wykorzystane w artykule nie zostały sfinansowane przez żadną instytucję.

JAKUB STELINA

Inequitable working conditions. New versions of old pictures³

Abstract

The essay includes quotations from historical and contemporary sources that show what working conditions were like at the beginning of the Industrial Revolution, as well as what conditions work is like in some countries today. The compilation shows that the differences are not great. Children and adults employed in artisanal mines in the Congo, on construction sites in Qatar or in sewing factories in East Asia work in conditions similar to those experienced by European workers two hundred years ago. The author concludes that acceptance of this state of affairs could lead to so-called “secondary wickedness” in rich countries, that is, a lowering of the labor and living standards to which we have become accustomed in recent decades.

Keywords: working conditions, industrial revolution, child labor, wicked working conditions, secondary wickedness of working conditions.

³ The research in this article has not been supported financially by any institution.

Wprowadzenie

„W wąskich i niskich szybach kopalnianych najłatwiej poruszają się małe dzieci, powszechną praktyką stało się więc zatrudnianie do ciężkich prac górniczych nieletnich. Dostają za to pensje ledwo umożliwiające im przeżycie”. Opis ten pochodzi z wywiadu, jakiego w 2023 r. udzielił kongijski arcybiskup Marcel Utembi Tapa, przybliżając położenie swoich rodaków, w tym małych dzieci, zmuszonych z przyczyn ekonomicznych do pracy w nieludzkich warunkach na rzecz globalnych koncernów górniczych⁴. Wypowiedź ta odnosi się do dzisiejszej rzeczywistości, w której takie hasła, jak „prawa człowieka”, „godność osoby ludzkiej”, „sprawiedliwość” czy „troska o planetę”, są odmieniane przez wszystkie możliwe przypadki, dzięki czemu mieszkańcy bogatych krajów mogą codziennie zasypiać i budzić się w poczuciu dobrze wypełnianych obowiązków wobec teraźniejszych i przyszłych pokoleń. Tymczasem – jak wynika choćby z przytoczonej na wstępie wypowiedzi – w wielu zakątkach świata dzieją się sceny, które jak żywo przypominają to, co miało miejsce w początkach rewolucji przemysłowej, a słowa kongijskiego arcybiskupa z powodzeniem mogłyby uchodzić za cytaty ze źródeł historycznych, ukazujących warunki pracy dzieci i dorosłych w kopalniach i fabrykach europejskich z końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. By się o tym przekonać, wystarczy porównać liczne świadectwa dokumentujące realia życia robotników i ich rodzin w pierwszych dekadach rodzącego się w Europie przemysłu z doniesieniami na temat obecnych warunków zatrudniania dorosłych i dzieci w wielu krajach rozwijających się. Podobieństwa są – niestety – uderzające. W obu przypadkach nie chodzi o jednostkowe przypadki nadużyć, ale o niegodziwe warunki pracy o charakterze systemowym.

W niniejszym szkicu dokonano zestawienia wybranych fragmentów dokumentów i wypowiedzi, także literackich, ukazujących realia pracy robotników najemnych, w tym dzieci, w początkach rewolucji przemysłowej w Europie, z opartymi na doniesieniach medialnych przykładami analogicznych zjawisk społecznych występujących obecnie w niektórych państwach Azji i Afryki. Świadomość tego, w jakich warunkach odbywa się praca w tych państwach, nie jest wciąż wystarczająca, choć można zaryzykować stwierdzenie, że z roku na rok wzrasta. Daje to pewną nadzieję na to, że – podobnie jak to miało miejsce w Europie przeszło sto

⁴ Cyt. za G. Górny, *Zielona transformacja kontra przyroda*, „Sieci” 2023, 47, s. 10.

kilkadziesiąt lat temu – los wyzyskiwanych pracowników ulegnie w końcu poprawie. Skoro było to możliwe wtedy, to jest i obecnie. W każdym razie im więcej się o tym mówi i pisze, tym lepiej. Moim celem było także zwrócenie uwagi na inny jeszcze problem, a mianowicie co z opisywanych podobieństw między tym, co było kiedyś w Europie, a tym, co jest teraz w takich państwach, jak Kongo czy Bangladesz, może wynikać dla bogatych społeczeństw Zachodu. Jest to temat szeroki, wymagający bez wątpienia pogłębionych studiów i analiz, które przekraczają ramy eseju (naukowego), a taką formułę przybierają poniższe wywody. Dlatego cele, które przyświecały tym rozważaniom, były dalece skromniejsze, nie chodziło mi bowiem o to, by w sposób wyczerpujący ująć ogół problemów wiążących się z omawianymi zagadnieniami, ale by wskazać zagrożenia z nich wynikające. Świat Zachodu w porę dostrzegł niebezpieczeństwa wynikające z wyzysku ludzi pracy, a podjęte wówczas środki zaradcze uchroniły przed katastrofą. Warto o tym mówić, bowiem grzech zaniechania może doprowadzić do zrealizowania scenariusza, którego uniknęliśmy szczęśliwie ponad sto lat temu. Uświadomienie zagrożeń stanowi dobrą płaszczyznę wyjściową do dalszych szczegółowych dociekań. Esej, z wszystkimi mieszczącymi się w tej formule konwencjami i środkami stylistycznymi, także większą swobodą w formułowaniu indywidualnych ocen i opinii, wydał się najlepszą drogą do osiągnięcia tego celu.

Stare obrazy...

Z dzisiejszej perspektywy szczególnie bulwersuje kwestia wykorzystywania małych dzieci. W opublikowanym w Wielkiej Brytanii w 1842 r. raporcie specjalnej Komisji ds. zatrudnienia dzieci (w kopalniach)⁵ wynika, że zdarzały się wypadki zabierania do pracy w kopalniach dzieci pięcio- i sześciolletnich, czasem nawet czteroletnich. Stosunkowo często pracę pod ziemią wykonywały dzieci między szóstym a ósmym rokiem życia, zaś zwykłym wiekiem rozpoczynania pracy w kopalniach był wiek między ósmym a dziewiątym rokiem życia. Jak pisali twórcy raportu: „znaczna część osób zatrudnionych przy pracy w tych kopalniach nie ukończyła trzynastego roku życia; a jeszcze większy odsetek [jest] między trzynastym a osiemnastym rokiem życia (...), w kilku okręgach dzieci płci żeńskiej zaczynają pracować w kopalniach w tym samym młodym wieku, co mężczyźni”.

⁵ Th. Tooke, T. Southwood Smith, L. Horner, R. J. Saunders, *Children's Employment Commission (Mines), Parliamentary Papers 1842*, vol. XV, s. 255–259 (cyt. za E. Royston Pike, *Human Documents of the Industrial Revolution in Britain*, 6th edition, London 1978, s. 156 i n.). Jeśli nie podano inaczej – tłumaczenie autora.

Dzieci były bardzo cenną siłą roboczą, zarabiały mniej, a można je było wykorzystywać w miejscach, do których dorośli nie byli w stanie dotrzeć. Stąd na przełomie XVIII i XIX wieku w Wielkiej Brytanii niemal połowę siły roboczej w przemyśle (kopalniach i fabrykach) stanowiły dzieci do lat czternastu⁶. W raporcie z 1842 r. znajdujemy też opisy warunków pracy. Sytuacja górników, w tym dzieci, była lepsza tam, gdzie korytarze były oświetlone, a jednocześnie na tyle szerokie, że można było korzystać z koni, lecz „w niektórych okolicach [górnicy] pozostają w samotności i ciemności przez cały czas przebywania w dole, a według ich własnych relacji wielu z nich nigdy nie ogląda światła dziennego. Przez większą część sezonu zimowego, z wyjątkiem tych dni tygodnia, kiedy praca nie jest wykonywana oraz w niedziele, spędzaliśmy razem całe tygodnie [pod ziemią]”.

Dalej reporterzy wskazywali, że dzieci zwykle najpierw: „umieszcza się [...] w drzwiach powietrznych lub kieruje do lekkich prac. Niewielu chłopców przyzna, że odczuwało wielki strach lub niepokój, gdy wchodzili do dołów, wszyscy mówią, że bardzo szybko przyzwyczaili się i pogodzili ze swoim życiem. Są to przeważnie dzieci górników, od najwcześniejszych lat zaznajamiane z ideą pracy pod ziemią i pragnące zejść na dół i rozpocząć pracę. Życzenie to oczywiście nie spotyka się ze sprzeciwem rodziców, którzy, zwabieni zarobkami, nigdy nie cofają się przed wysłaniem swoich dzieci do kopalni, gdy tylko uda im się znaleźć pracę, gdy tylko syn górnika jest w stanie wykrzesać trochę siły mięśni, staje się maszyną podziemną pozbawioną najmniejszego wykształcenia umysłowego”.

Na równi z chłopcami pracowały także dziewczynki, jedna z nich „opowiadała inspektorowi o swojej pracy: »Mam pasek przewiązany wokół talii i łańcuch między nogami«. Chodzi na czworakach. Tunele są wąskie i bardzo mokre. Wszystkie ubrania są przemoczone. Ale do domu wraca, ściskając w ręce dziesięć pensów. Przez noc wysuszy sukienkę i majtki przy piecu i rano jest z powrotem w kopalni”⁷.

Zjawiskiem powszechnym było także zatrudnianie kobiet w kopalniach; co więcej silne i zdolne do pracy kobiety mogły liczyć na szybki ożenek. Jak zeznawał przed wzmiankowaną wyżej Komisją J. Wright, kierownik kopalni księcia Buccleuch w Dalkeith⁸: „Zatrudnienie kobiet skłania do wczesnych małżeństw. Tam, gdzie kobiety noszą węgiel na plecach, są częściej wybierane ze względu na ich siłę niż ze względu na jakiegokolwiek zdolności do obowiązków domowych; w rzeczywistości są wybierane jako dobre rodzące, choć zazwyczaj są złymi żonami. Sama natura tego zawodu jest poniżająca, ponieważ kobiety są wykorzystywane

⁶ J. Suzman, *Praca. Historia tego, jak spędzamy swój czas*, Zysk i S-ka, Poznań 2021, tłum. F. Filipowski, s. 360.

⁷ K. Nowak, *Dzieci rewolucji przemysłowej. Kto naprawdę zbudował współczesny świat. Prawdziwe historie*, Kraków 2019, s. 163.

⁸ Cyt. za E. Royston Pike, *Human Documents...*, s. 259.

tylko tam, gdzie żaden mężczyzna nie może być nakłoniony do pracy – jednym słowem, są one zwykłymi zwierzętami pociągowymi”.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się wdowy z dziećmi. Jak pisał J.R. Leifchild⁹: „Rodziny chłopców są wśród ludzi z dołu cennym majątkiem ze względu na ich zarobki w kopalniach. Wdowa z rodziną złożoną z chłopców jest uważana za zdobycz. Powiedziano mi, że taka wdowa została zaczepiona przez zalotnika nawet przy grobie męża. Jej odpowiedź brzmiała: »Spóźniłeś się, jestem już zaręczona. Przyjęłam B., zanim wyruszyłam na pogrzeb!«”.

W takich warunkach wypadki były na porządku dziennym. W cytowanym raporcie z 1842 r. możemy przeczytać, że „we wszystkich zagłębiach węglowych wypadki straszliwej natury są nadzwyczaj częste; (...) nasza kwerenda, jak również dane z tablic rejestrowych, dowodzą, że wśród robotników, którzy giną w takich wypadkach, liczba dzieci i młodzieży jest niekiedy równa, a rzadko tylko znacznie niższa od liczby dorosłych. (...) jedną z najczęstszych przyczyn wypadków w tych kopalniach jest brak nadzoru ze strony nadzorców w zakresie bezpieczeństwa maszyn do spuszczenia i podnoszenia robotników, czuwania nad ograniczeniem liczby osób, które jednocześnie wchodzi i schodzi, stanem kopalni co do ilości w niej szkodliwego gazu, skuteczności wentylacji (...), miejsc, do których można bezpiecznie wejść lub do których można się udać z gołą zapaloną świecą, bezpieczeństwa podpór podtrzymujących dach itp.”. Uzyskanie odszkodowania za wypadek pozostawało najczęściej poza zasięgiem poszkodowanych.

Zarobki dzieci były o wiele niższe od tego, na co mogli liczyć dorośli. Jeśli chodzi o kopalnie, to „najmłodsze dzieci, te pięcio- i sześciolatek, dostają po kilka pensów, starsze, które mogą już ciągnąć wózki, trochę więcej. Dzieci, które ukończyły dziesiąty rok życia, mogą zarobić nawet połowę tego co dorośli”¹⁰.

Te obrazy ukazują warunki pracy i życia rodzącej się nowej warstwy społecznej – robotników najemnych. To właśnie oni wraz ze swoimi rodzinami u zarania rewolucji przemysłowej, w trudzie i znoju pomnażali fortuny również nowej, rodzącej się wówczas grupy bogatych przemysłowców, budując przy okazji potęgę Anglii i innych państw Zachodu. Ceną za ten sukces było nierzadko życie i zdrowie robotników i ich rodzin, w tym dzieci. Oczywiście z dzisiejszej perspektywy oceniamy jednoznacznie negatywnie ówczesne realia społeczne. Trzeba jednak dodać, że każda epoka ma swoją wrażliwość; to, co nas szokuje, dawniej uważano za normalne, a nawet za coś pozytywnego, zresztą porównanie warunków życia na wsi z warunkami życia robotników – mimo ogromu nędzy i dramatu tych ostatnich – wcale nie musiało wypadać aż tak negatywnie. Początki pierwszej rewolucji

⁹ J.R. Leifchild, *Our Coal Fields and Our Coal Pits*, London 1853, s. 197.

¹⁰ K. Nowak, *Dzieci rewolucji przemysłowej*, s. 163.

przemysłowej zbiegły się bowiem ze skokową poprawą efektywności rolnictwa, co spowodowało, że dla całej rzeszy mieszkańców wsi nie było już pracy na roli. Część z nich emigrowała do nowego świata, część przenosiła się do miast znajdując zatrudnienie w nowopowstających fabrykach. W ten sposób przemysł zagospodarowywał nadwyżki zwalnianych na wsiach rąk do pracy.

W ciągu kilkudziesięciu lat udało się poprawić warunki pracy i życia robotników, m.in. dzięki nowym uregulowaniom prawnym ingerującym w nieograniczoną dotąd wolność kontraktową¹¹. Sytuacja ulegała stopniowej poprawie także wraz z umacnianiem się idei kolektywizmu i powstaniem zorganizowanego ruchu robotniczego. Tak zwane syndykaty (załączki obecnych związków zawodowych), działając w imieniu i na rzecz większych grup robotników, stosowały różnego rodzaju formy nacisku (np. strajki i negocjacje zbiorowe), aby w ten sposób wymuszać ustępstwa na właścicielach fabryk i kopalni. Zresztą początkowo jakiegokolwiek takie próby „rozwiązywano” siłowo. Bardzo sugestywnie przedstawił to A. Wajda w filmie *Ziemia obiecana*, gdzie w jednej z ostatnich scen łódzki fabrykant Karol Borowiecki, otoczony rodziną, współpracownikami, bankierami i innymi przemysłowcami, wydaje komendę „Tak, zgadzam się!”, zezwalając tym samym na użycie przez policję broni palnej wobec strajkujących robotników. Po chwili słychać strzały, w wyniku których śmierć ponoszą przypadkowi uczestnicy protestu. Przemianę świadomości i determinację robotników ukazał E. Zola opisując strajk z lat 60. XIX w. w zagłębiu górniczym we Francji. Po wielotygodniowym nieudanym strajku jeden z bohaterów mówi: „następnym razem nie dadzą się już zwyciężyć: zorganizują się spokojnie, zjednoczą się w syndykatach z chwilą, gdy pozwolą na to prawa, poznają się nawzajem, a kiedy stać już będą ramię przy ramieniu, miliony robotników naprzeciw kilku tysiącom próżniaków, wezmą władzę w swe ręce”.

Była to niedwuznaczna zapowiedź przyszłej rewolucji społecznej. W państwach, które tę przestrożę potraktowały poważnie i podjęły reformy mające na celu poprawę losu pracujących i ich rodzin, rewolucje nie wybuchały, bo w porę ugaszono zarzewie tlącego się konfliktu. Tam zaś, gdzie nie zdołano wyczuć nastrojów społecznych, koniec był zazwyczaj tragiczny.

¹¹ Pierwszymi aktami prawnymi mającymi na celu poprawę sytuacji pracujących, głównie dzieci, były angielskie ustawy: z 1788 r. o kominiarzach (*An Act for the better Regulation of Chimney Sweepers and their Apprentices*), z 1802 r. o zachowaniu zdrowia i moralności czeladników (praktykantów), zatrudnionych w przedsiębiorstwach i innych fabrykach (*An Act for preservation of Health and Morals of Apprentices and others, employed in cotton and other mills, and cotton and other factories*) i z 1819 r. o fabrykach (*Cotton Mills and Factories Act*). Na mocy tej ostatniej rząd Jego Królewskiej Mości zakazywał zatrudniania w pełnym wymiarze czasu pracy dzieci do lat dziewięciu. W 1833 r. uchwalono poprawkę do ustawy, która nakazywała, aby dzieci w wieku od dziewięciu do trzynastu lat odbierały dwie godziny edukacji dziennie i zakazywała pracy dzieciom w wieku od trzynastu do lat osiemnastu na zmianach dłuższych niż dwunastogodzinne (J. Suzman, *Praca...*, s. 360).

Wreszcie warto wspomnieć o jeszcze jednym, często pomijanym, czynniku mającym duży wpływ na poprawę warunków pracy i bytowania robotników i ich rodzin. Była nim reakcja opinii publicznej, do której powoli docierały informacje o dramatycznej sytuacji pracujących w kopalniach i fabrykach, w tym małych dzieci, przy czym fakt korzystania z ich pracy sam w sobie nie budził wielkich zastrzeżeń; było to zgodne z ideologią liberalną głoszącą pełną wolność jednostek. Oburzenie wywoływały natomiast informacje o warunkach, w jakich wykonywano pracę, a największą chyba zasługę w upowszechnieniu wiedzy na temat realiów pracy dzieci przypisać należy biednemu sierocie Robertowi Blincoe. W 1832 r. ukazała się drukiem historia jego życia. W książce *„A Memoir of Robert Blincoe. An Orphan Boy; Sent From the Workhouse of St. Pancras, London, At Seven Years of Age, to Endure the Horrors of a Cotton-Mill, Through His Infancy and Youth, With a Minute Detail of His Sufferings, Being the First Memoire of the Kind Published”*¹² podyktował swoją historię dziennikarzowi J. Brownowi. Opisał, jak to w 1799 r. osiemdziesięcioro sierot z przytułku Św. Pankracego zostało przekazanych panu Lambertowi, zwanemu „królem bawełny”, by podjąć morderczą pracę ponad ich siły w kolejnych przędzalniach. Pamiętniki R. Blincoe stały się niemal natychmiast bestsellerem, dzięki czemu obraz okrutnych i niehumanitarnych praktyk stosowanych wobec dzieci przedostał się do opinii publicznej, a ta zaczęła domagać się jakiejś reakcji ze strony władzy. Wstrząsające opisy realiów pracy w zakładach przemysłowych wywarły wielkie wrażenie na opinii publicznej. Co ciekawe – jak pisze K. Nowak – w wielu przypadkach „[o]burzenie wywoływały nie tyle same warunki pracy, ile fakt, że dziewczęta i kobiety pracują razem z mężczyznami, a przy tym często z gołym biustem. To niemoralne!”¹³ Dla purytańskiej Anglii to było zbyt wiele.

...w nowych odsłonach

Od lat trzydziestych XIX w. warunki pracy w Europie powoli się poprawiały. I kiedy świat Zachodu w dużym stopniu uporał się z problemem niegodziwości warunków pracy, wydawało się, że mamy go już za sobą. Tymczasem to, co miało miejsce w Europie u zarania rewolucji przemysłowej, odradza się nieustannie w innych regionach świata. Czytając doniesienia agencyjne z niektórych krajów Afryki czy Azji, przeżywamy swoiste *déjà vu*. Oto kilka ledwie przykładów z setek, a może tysięcy, jakie w ciągu ostatnich kilku lat ujrzały światło dzienne w środkach masowego przekazu.

¹² Manchester 1832. Autor korzystał z opracowania J. Brown, *A memoir of Robert Blincoe*, Corpus Editing 2019.

¹³ K. Nowak, *Dzieci rewolucji przemysłowej*, s. 178.

Pierwszym, chyba najdrastyczniejszym, jest praca przy wydobywaniu metali ziem rzadkich w Kongo. Jak doniósł jeden z portali¹⁴ w Demokratycznej Republice Konga (DRK): „pozyskuje się niemal 70% światowej produkcji kobaltu używanego w bateriach litowo-jonowych stosowanych w telefonach komórkowych, laptopach i samochodach elektrycznych. W DRK dorośli i dzieci wydobywają kobalt gołymi rękami, zarabiając dolara dziennie. Większość kobaltu z DRK pochodzi z dużych kopalni kontrolowanych przez międzynarodowe koncerny (...), w których skały wykopywane są z dna głębokich dołów przez maszyny. Jednak w związku z tym, że złoża znajdują się często tuż pod powierzchnią ziemi, coraz więcej produkcji pochodzi z około 150 tys. tzw. rzemieślniczych kopalń, w których dorośli i dzieci kopią ręcznie. Według różnych szacunków od 25 do 40% kobaltu w DRK wydobywane jest w takich nieformalnych kopalniach. Reportaż Amnesty International (AI) pokazuje jedną z nich: 60–70-metrowy tunel znajduje się pod podłogą dawnej kuchni, a schodzący w dół górnicy nie mają specjalistycznych narzędzi czy odzieży ochronnej, nie noszą również masek. Rzemieślnicze i niskoprzemysłowe kopalnie zatrudniają około 12 mln osób, czyli ponad 13% populacji kraju (...). Dzieci w wieku 15 lat i starsze mogą legalnie wykonywać lekkie prace w DRK, jednak połowa tych pracujących w kopalniach wydobywających kobalt wykonuje pracę ciężką i niebezpieczną – zwraca uwagę AI. Nieletni pracują nawet 12 czy 24 godziny, nosząc worki wypełnione kruszcem i zarabiając od jednego do dwóch dolarów dziennie (...). Co roku odnotowywanych jest co najmniej kilkadziesiąt zgonów w kopalniach rzemieślniczych, które są niezwykle niebezpieczne i często zawalają się. Jak podkreśla AI, wiele wypadków nie jest nigdzie zgłaszanych, a ciała ofiar pozostawiane są pod ziemią (...). Długotrwała praca przy wydobywaniu kobaltu bez zabezpieczenia grozi śmiertelną chorobą płuc, kobaltozą (ang. *hard metal lung disease*) oraz chorobami skóry. W 2020 r. naukowcy powiązali również wysoki poziom zanieczyszczenia środowiska z wadami rozwojowymi płodów. Dzieci górników w prowincji Katanga – uznanej za jeden z 10 najbardziej zanieczyszczonych obszarów na świecie według »Guardiana« – częściej rodzą się m.in. z rozszczepem podniebienia, kręgosłupa czy wadami kończyn”.

„Kopalnia rzemieślnicza” i pracujący w niej „górnicy rzemieślniczy”, o których mowa wyżej, to tylko eufemizmy na określenie dziur w ziemi i drążonych ręcznie tuneli w celu wyłuskiwania brył heterogenitu zawierającego kobalt. Praca w takich „kopalniach” odbywa się gołymi rękami lub za pomocą prymitywnych narzędzi, np. metalowych prętów, używanych przez „górników” bez żadnych zabezpieczeń i odzieży ochronnej. W swojej przejmującej relacji na temat górnictwa rzemieślniczego

¹⁴ Dzieci wydobywają kobalt gołymi rękami. Zarabiają dolara dziennie. Pozyskano <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2020-12-26/dzieci-wydobywaja-kobalt-golymi-rekami-zarabiaja-dolara-dziennie/>

w Kongo zawartej w książce *Krwawy kobalt. O tym, jak krew Kongijczyków zasila naszą codzienność*¹⁵ Siddharth Kara tak opisuje warunki pracy dorosłych i dzieci przy wydobywaniu kobaltu: „Monstrualną jamę o głębokości stu pięćdziesięciu i średnicy czterystu metrów wypełniała gęsta ludzka kipiela. Ponad piętnaście tysięcy mężczyzn i nastoletnich chłopców kopało i rozbijało ziemię we wnętrzu krateru, w którym ledwo starczało miejsca, by mogli się ruszyć. Panował tam ogłuszający harmider. Nie dostrzegłem ani jednej sztuki odzieży ochronnej; tylko szorty, spodnie, klapki i czasem jakaś koszulka”¹⁶. Jedno z dzieci wyjaśniło, że schodziło się w dół tunelu „zapierając się dłońmi i stopami o ściany (...). Na dnie tunelu dzieci wykopały komorę, w której składały worki heterogenitu. Pod koniec dnia wyciągano je na powierzchnię na sznurze z podartych worków rafii. Komora miała około półtora metra wysokości i dwa metry średnicy. Odchodziła od niej pozioma sztolnia, wykopana wzdłuż żyły heterogenitu, tak niska, że musieli się w niej czołgać. Za oświetlenie służyły im latarki na baterie, przymocowane do opasek na czołach”¹⁷.

Nikt nie wie, ile dokładnie ofiar pochłonęły kopalnie rzemieślnicze. Z pewnością liczba rannych i zabitych jest bardzo duża. S. Kara opisuje jeden z wielu wypadków, jakie miały miejsce podczas jego bytności w Kongo: „Dwudziestego pierwszego września 2019 roku w zawale tunelu w Kamilombe zginęło sześćdziesięciu trzech mężczyzn i chłopców. Wydobyto tylko cztery ciała. Pozostałych pięćdziesięciu dziewięciu górników rzemieślniczych na zawsze zostało pod ziemią w pozach, w jakich wydali ostatnie tchnienie. Nikt nie wziął na siebie odpowiedzialności za wypadek. Nikt nie poczuł się winny ich śmierci”¹⁸.

Powstaje zatem pytanie, czy wydobywany w takich warunkach kobalt trafia do globalnych łańcuchów dostaw i do baterii używanych w świecie, który szczyci się swoimi wartościami. Na pytanie „Czy istnieje coś takiego jak »czysty kobalt«?” S. Kara odpowiada „Nie ma czegoś takiego jak »czysty kobalt« z Konga. To kompletna fikcja. Każda z takich wielkich kopalni poza sprzętem przemysłowym korzysta też z pracy tysięcy, czasem nawet 10–15 tys. »rzemieślniczych górników«. A niekiedy w tych wielkich kopalniach nie widać ani jednej maszyny, tylko samych biedaków wygrzebujących rękoma z ziemi kobalt. Tak czy inaczej kobalt wyciągnięty z ziemi przez koparki mieszany jest potem z kobaltem wygrzebanym przez

¹⁵ S. Kara, *Krwawy kobalt. O tym, jak krew Kongijczyków zasila naszą codzienność*, tłum. H. Pustuła-Lewicka, Warszawa 2024.

¹⁶ *Ibidem*, s. 194.

¹⁷ *Ibidem*, s. 211.

¹⁸ *Ibidem*, s. 328.

»rzemieślniczych górników«, więc nie ma mowy o pozyskiwaniu »czystego« surowca z Konga»¹⁹.

Świadomość tego jest w świecie chyba wciąż niewielka, nadzieją jest zatem próba dotarcia z informacjami do jak największej liczby użytkowników wszelkich urządzeń elektronicznych, w których używany jest kobalt. Być może wówczas uda się osiągnąć ten sam efekt, a więc poprawić los tysięcy górników kongijskich, jak przed prawie dwustu laty udało się to z robotnikami w Europie. Tylko w ten sposób zdezaktualizuje się smutna konstatacja S. Kary, że: „Górnictwo kobaltu jest szczytową formą plantacji niewolniczej: koszt robocizny stał się pomijalny wskutek odczłowieczenia Afrykanów na najniższym szczeblu systemu”²⁰.

Nieco tylko mniej drastyczne opisy dotyczą zatrudnienia w przemyśle tekstylnym w Azji Południowo-Wschodniej. Trudne warunki pracy uległy pogorszeniu w okresie pandemii koronawirusa. W 2020 r. na jednym z portali²¹ mogliśmy przeczytać m.in., że

„Międzynarodowa Organizacja Pracy przy ONZ szacowała, że w 2014 r. na całym świecie w sektorze tekstylnym mogło pracować od 60 do 75 mln osób, z czego ponad 40 mln w Azji. Większość stanowią kobiety. Wynagrodzenie pracowników (a raczej pracownic) w Bangladeszu wynosi średnio nieco ponad 100 dolarów (około 450 zł). Środki te muszą wystarczyć na utrzymanie rodzin (...). Przedstawiciele Clean Clothes Campaign, koalicji związków zawodowych i organizacji pozarządowych, zwracają uwagę, że kryzys w branży tekstylnej rozwijał się w trzech etapach. Najpierw Chiny wstrzymały eksport surowców, następnie, gdy wirus rozprzestrzenił się w Europie i USA, największych rynkach zbytu dla azjatyckich szwalni, marki odzieżowe anulowały zamówienia, często nie płacąc za realizację tych, które były w trakcie. W ten sposób zakłady tekstylne wstrzymały prace i odesłały setki tysięcy ludzi do domów, często bez wynagrodzenia. I wreszcie trzeci etap to wprowadzanie obostrzeń przez lokalne rządy w celu uniknięcia rozprzestrzeniania się koronawirusa. Jednak obecny kryzys ma głębsze przyczyny. Konsorcjum Praw Pracowniczych (Worker Rights Consortium, WRC) podkreśla, że obecne problemy mają związek ze strukturą globalnej sieci dostaw w sektorze tekstylnym. Wielkie światowe marki tną koszty w chwili kryzysu z powodu spadku popytu. Organizacja

¹⁹ *Kobaltowe łzy. Z Siddhartem Karą, autorem książki „Krwawy kobalt” rozmawia Piotr Włoczyk, „Do Rzeczy”, nr 17–18/575–576, 22 kwietnia – 5 maja 2024, s. 80 i nast.*

²⁰ *Krwawy kobalt...*, s. 54.

²¹ <https://www.euractiv.pl/section/gospodarka/news/bangladesz-glod-nedza-europa-unia-europejska-koronawirus-kryzys-moda-gospodarka/>

zwraca uwagę, że firmy odzieżowe płacą wyłącznie za wykonaną pracę, czyli za odebrany towar przy dostawie, a to zakłady są odpowiedzialne za wypłacanie pensji pracownikom. W przypadku braku zamówień nie ma z czego opłacić pensji, tym bardziej, że marki często nie dotrzymują warunków umów”. W niedzielę 5 kwietnia 2020 r. mieszkańcy Bangladeszu mogli na własnej skórze przekonać się „na czym polegają światowe łańcuchy dostaw. Tego dnia tysiące pracowników sektora tekstylnego przybyły, często pieszo, do stolicy kraju Dhaki, aby odebrać marcowe wynagrodzenie. Zakłady nie pracowały już od kilku dni, w związku z decyzją rządu, który w obawie o rozprzestrzenianie się koronawirusa zdecydował o ich tymczasowym zamknięciu. Jednak zakłady tekstylne nadal nie pracują. Według danych Bangladeskiego Związku Producentów i Eksporterów Odzieży (BGMEA) do 22 kwietnia światowe marki skasowały lub wstrzymały zamówienia warte 3,17 mld dolarów. To niemal 1 mld sztuk odzieży i co najmniej 1145 fabryk z ponad 4 tys., które już odczuły skutki kryzysu. BGMEA szacuje, że z ponad 4 mln osób zatrudnionych w krajowym przemyśle tekstylnym już ponad połowa straciła pracę lub w inny sposób odczuła przestój w produkcji. Dla kraju, w którym branża odzieżowa odpowiada za 80 proc. eksportu towarów to katastrofalne informacje”.

Niepokojąco brzmią także relacje z krajów, które bynajmniej nie należą do biednych. W 2021 r. portal onet.pl²² zamieścił tekst autorstwa J. Matuszyka, w którym można przeczytać m.in. takie słowa:

„Ponad 130 mld dol. i 38 ofiar śmiertelnych. Taka jest »cena« stadionów i innych obiektów powstających na zaplanowane na przyszły rok mistrzostwa świata w Katarze. Oficjalnie. W rzeczywistości przygotowania do mundialu pochłonęły życie ponad 7,5 tys. osób. Robotnicy, dzięki którym powstaje cukierkowy świat krajów arabskich, to niewolnicy. A ich losem nikt się nie interesuje, gdy w grę wchodzi wielkie pieniądze (...). Do tej pory według nieoficjalnych, ale uzyskanych z ambasad i konsulatów danych, życie w Katarze przy budowie stadionów i innych obiektów straciło ponad 7,5 tys. osób. Oficjalnie 38”. W dalszej części tekstu jego autor przeprowadził wywiad z M. Margielewskim, autorem książek poświęconych krajom nad Zatoką Perską, z którego możemy się dowiedzieć, że „Robotnicy pracują

²² J. Matuszyk, *Przerazające kulisy i sytuacja robotników na stadionach*. Pozyskano z: <https://przegladSPORTOWY.onet.pl/pilka-nozna/eliminacje-ms/ms-w-katarze-przerazajace-kulisy-i-sytuacja-robotnikow-na-stadionach/6gv7vhq>

w potwornym upale. W kontraktach wpisaną mają pracę przez sześć dni w tygodniu po 12 godzin. Tyle spędzają na samej budowie, bowiem z dojazdami wychodzi około 16 godzin poza miejscem zamieszkania. Ruszają więc w praktyce o świcie, a w »domach« zjawiają się późnym wieczorem. To niesamowicie wyczerpujące i trwa latami”. Jednocześnie brak jest jakichkolwiek instytucji kontrolujących opisane zjawiska. M. Margielewski pisze, że „W krajach arabskich, które przyjęły kafalę, nie kontroluje tego nikt (...). [Kafala] To system, który jest w zasadzie zalegalizowaną formą niewolnictwa. Ma regulować proces migracyjny i pracę osób, które pochodzą z biednych krajów. Ma im to w teorii zapewnić wszelkie prawa związane z zatrudnieniem. W praktyce wygląda to tak, że sponsor – firma lub prywatny obywatel – zaprasza takiego pracownika i... jest w zasadzie pozbawiony jakiegokolwiek nadzoru. Ludzie z krajów ubogich, jak Indie, Pakistan czy Bangladesz, podpisują kontrakty w języku arabskim, nie wiedząc kompletnie, co w nich jest. Odbierane są im paszporty i przez kolejne trzy lata są na łasce pracodawcy. Zarabiają przy tym śmieszne pieniądze, których nierzadko w ogóle ostatecznie nie otrzymują”. Co prawda kafala została oficjalnie zniesiona w Katarze, ale „To tylko teoria. Po naciskach i chwilowym zaangażowaniu FIFA w 2017 r. władze zdecydowały o podniesieniu płacy minimalnej do 274 dol., czyli około 1,1 tys. zł (wcześniej przez lata nie zarabiano tam więcej niż równowartość 800 zł – przyp. red.) i zniesli zakaz zmiany pracodawcy. Równie dobrze mogli tego nie robić, bowiem zupełnie nie zmieniło to sytuacji robotników. Jest więc to martwy przepis, wykonany pod publiczkę”.

Zmiany na lepsze, zmiany na gorsze?

Od czasów Oświecenia przyjmuje się w naukach społecznych, że postęp społeczny ma charakter liniowy, a więc, że świat zmienia się na lepsze. Świadczy o tym rozwój ludzkości od początku jej istnienia aż do dzisiaj. Trudno kwestionować dość oczywistą prawdę, że kolejne epoki historyczne – co do zasady – przynosiły poprawę warunków bytowania ludności, z pewnością dzisiaj żyjemy lepiej (*en masse*) niż wczoraj, a wczoraj żyliśmy lepiej niż przedwczoraj... Wyliczankę tę można kontynuować właściwie bez końca. Nie można wykluczyć, że znajdują się przykłady przeczące tej prawidłowości, nie brak było w historii wydarzeń dramatycznych, które hamowały albo nawet cofały rozwój społeczny o całe dekady. Jednak co do zasady trudno byłoby – aż do dzisiaj – kwestionować ogólną regułę dotyczącą postępu społecznego, bo przemawiają za nią twarde dowody. Nie ulega

przecież wątpliwości, że od połowy XIX wieku sytuacja robotników najemnych powoli się poprawiała, tak, że mogli już coś odłożyć, np. na rozrywki, które do tej pory były zarezerwowane dla klasy średniej i wyższej²³. Poprawa warunków pracy przyspieszyła rozpoczęcie już na początku XVII wieku zjawisko, które J. Suzman nazywa „rewolucją konsumencką”²⁴.

Być może rewolucja konsumencka wszędzie przebiega według tego samego schematu, ale na pewno nie w tym samym czasie i nie w tym samym tempie. Dowodzą tego współczesne klisze ukazujące warunki pracy i bytowania w niektórych regionach świata, których niewielką ledwie próbkę przytoczono wyżej w niniejszym opracowaniu. To, że sceny rozgrywające się w kopalniach rzemieślniczych w Kongo, na placach budów w Katarze czy w szwalniach w Azji Wschodniej przypominają początki rewolucji przemysłowej w Europie, nie świadczą jednak o regresie rozwoju społecznego w stosunku do stanu, jaki mamy dzisiaj w krajach rozwiniętych, bo takiego poziomu w tych państwach po prostu wcześniej nie osiągnięto. W opisanych wyżej krajach mamy raczej do czynienia z wczesną fazą uprzemysłowienia, która występowała w Europie przed stu kilkudziesięciu laty, z tą jednak różnicą, że wówczas nie było żadnego punktu odniesienia, z którym można byłoby się porównywać. Wszędzie tam, gdzie nie dotarła rewolucja przemysłowa, warunki życia były najczęściej jeszcze gorsze niż w przemysłowych okręgach Anglii. Jedyne na co mogli liczyć ówczesni robotnicy najemni, zanim wpadli na pomysł zbiorowej samoobrony, to w istocie jedynie dobra wola ich pracodawców i współczucie opinii publicznej. Obecnie jednak sytuacja jest inna, wrażliwość społeczna w państwach wysokorozwiniętych, w których standard życia wielokrotnie przewyższa warunki bytowania robotników, dorosłych i dzieci, w takich krajach, jak Kongo czy Bangladesz, nie pozwala już na obojętne przyglądanie się krzywdzie ludzkiej, choćby z tego powodu, że najczęściej jesteśmy jej mniej lub bardziej świadomymi beneficjentami. Trudno nie zgodzić się z S. Karą, że: „najubożsi mieszkańcy Konga nadal są wyzyskiwani przez bogatych i potężnych. Ten fakt stawia pod znakiem zapytania moralne podstawy współczesnej cywilizacji i cofa ludzkość do czasów, gdy wartość życia Afrykanina wyznaczał koszt odtworzenia”²⁵.

A zatem choćby zwykłe poczucie przyzwoitości nakazuje podejmowanie działań, by ten stan systemowej niegodziwości trwał jak najkrócej. Tym bardziej, że jeśli godzimy się na nią w innych częściach świata, to być może otwieramy się w ten sposób także na „wtórną niegodziwość” u nas, a więc obniżenie standardów

²³ J. Suzman, *Praca...*, s. 362.

²⁴ *Ibidem*, s. 366.

²⁵ *Krwawy kobalt...*, s. 16.

pracy i życia, do jakich przyzwyczailiśmy się w ostatnich dziesiątkach lat. Coraz więcej symptomów świadczy o tym, że epoka pracy, jaką znamy obecnie, może się zmienić na gorsze. Nie chodzi tylko o wyparcie człowieka przez nowoczesne technologie (automatyzację, robotykę czy algorytmy), ale także o tendencję, którą nazwać można „delaboryzacją” prawa pracy, a więc procesem polegającym na osłabianiu jego ochronnej funkcji²⁶. Wątek ten zasługuje na szczegółową analizę, na którą nie ma tu miejsca. Dlatego pozostając w konwencji niniejszych rozważań, na ich zakończenie poprzestanę na ukazaniu kilku refleksji, które zdają się potwierdzać powyższą tendencję.

W reportażu na temat współczesnej kondycji zatrudnienia w Wielkiej Brytanii J. Bloodworth wskazuje na swoje doświadczenia w tym względzie. Porzucając na rok wygodną posadę w Londynie, przeniósł się na prowincję, by podjąć zatrudnienie u jedynych oferujących tam pracę pracodawców, tzn. w wielkich magazynach i ośrodkach pomocy społecznej. Oto jego doświadczenia zawodowe z tego okresu:

„każda umowa o pracę, którą jako pickerzy mieliśmy podpisaną z agencją (...), była tymczasowa i bez gwarancji stałej liczby godzin (*zero hours contract*). Nigdy nie otrzymałem kopii mojej bieżącej umowy o pracę, mimo że prosiłem o nią kilkakrotnie, aż w końcu przedstawiciel (...) powiedział mi, że w moim przypadku umowa w ogóle nie istnieje, ponieważ jestem zatrudniony bez gwarancji godzin. (...) Po dziewięciu miesiącach Amazon albo przejmował pracownika na umowę stałą, albo pozbywał się go bez większych skrupułów, jakby był workiem zgniłych kartofli”²⁷.

Dalej opisuje system dyscyplinowania oparty na punktach:

„Pracownikom są (...) przyznawane punkty karne za takie »przewinienia«, jak nieobecność z powodu choroby, niewyrabianie norm podczas kompletowania towarów czy spóźnienia.

– Można mieć sześć punktów, zanim dadzą ci odprawę i wyrzucą z pracy. Jedna z moich koleżanek miała cztery i dostała punkt za to, że za wcześnie odbiła kartę zegarową przy wyjściu, chociaż to nie była prawda. Potem wlepili jej kolejny

²⁶ J. Stelina, *Czwarta rewolucja przemysłowa a prawo pracy*, [w:] *Między ideowością a pragmatyzmem – tworzenie, wykładnia i stosowanie prawa*, Księga Jubileuszowa dedykowana Profesor Małgorzacie Gersdorf, red. K. Rączka, B. Godlewska-Bujok, E. Maniewska, W. Ostaszewski, M. Raczkowski, A. Ziętek-Capiga, Warszawa 2022, s. 141.

²⁷ J. Bloodworth, *Zatyrami. Reportaż o najgorzej płatnych pracach*, tłum. M. Załuski, Warszawa 2021, s. 29.

punkt, bo autobus Amazona się zepsuł i spóźniła się do pracy, a potem jeszcze jeden, bo miała dziecko w szpitalu, więc w końcu musiała pożegnać się z pracą”²⁸.

Po powrocie do Londynu spróbował swoich sił jako kierowca w ramach jednej z popularnych platform internetowych:

„Sukces usługi oferowanej przez Ubera polegał na ogromnej nadwyżce siły roboczej krążącej po całym Londynie w oczekiwaniu na upragniony sygnał w telefonie. Pojedynczy kierowca generował stratę, pałętając się samotnie po mieście, Uber natomiast nie tracił nic. Całe ryzyko przerzucił na nas, wciąż rozrastającą się ekipę samozatrudnionych kooperantów”²⁹. Co więcej, ważnym „aspektem pracy w Uberze – i ogólnie na śmieciowym rynku pracy – była bezlitosna atomizacja (...). Każdy był sam, przypięty pasem wewnątrz metalowej skorupy i sterowany po mieście przez algorytm. Była to nie tyle autonomia, ile izolacja. Owszem, było nas więcej, ale każdy czuł się (...) jakby był »tylko numerem« (...)”³⁰.

Czy ktoś się wstawi za tymi „atomami” lub „numerami”, czy będą one w stanie zadbać o swoje interesy, podobnie jak w początkach rewolucji przemysłowej czynili to robotnicy najemni ufni w ideę i siłę kolektywizmu. Wydaje się to mimo wszystko mało prawdopodobne. Pewne nadzieje można wiązać z interwencjami o charakterze politycznym³¹. Trzeba jednak mieć świadomość, że na horyzoncie powoli majaczy – niczym senny koszmar – nowy model społeczny, którego wstępne zarysy można już dostrzec np. w USA. W książce *Nomadland. W drodze za pracę*³² jej autorka J. Bruder opisuje społeczność współczesnych nomadów, tzw. workamperów, a więc ludzi, którzy w poszukiwaniu pracy przemieszczają się nieustannie po całym kraju. Nie są to jednak osoby młode czy w sile wieku, ale najczęściej emeryci, którzy na skutek kryzysu finansowego z 2008 r. utracili perspektywy dostatniej starości, a publiczny system zabezpieczenia społecznego nie pozwala na zaspokojenie ich podstawowych potrzeb życiowych. Kwota pięciuset dolarów gwarantowanej emerytury nie pozwala na wynajęcie lokum i skromne utrzymanie. Dlatego pomimo podeszłego wieku zmuszeni są do podejmowania niskopłatnej pracy, a za dom służą im kampery, po prostu koszt parkowania wychodzi

²⁸ *Ibidem*, s. 52–54.

²⁹ *Ibidem*, s. 286.

³⁰ *Ibidem*, s. 295.

³¹ Zob. dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) z 23.10.2024 r. w sprawie poprawy warunków pracy za pośrednictwem platform (Dz.U. UE.L.2024.2831). Ma ona na celu poprawę warunków pracy i uregulowanie stosowania algorytmów przez platformy cyfrowe.

³² J. Bruder, *Nomadland. W drodze za pracę*, tłum. M. Tomczak, Wołowiec 2020.

o wiele taniej niż wynajem czy utrzymanie własnego mieszkania. Za przestroagę niech posłużą słowa jednej z workamperek, przytoczone przez J. Bruder:

„Czyżbyśmy mieli do czynienia z ewolucją dawnej klasy średniej? Czy na naszych oczach powstaje właśnie współczesna klasa łowców i zbieraczy?”³³.

Bibliografia

- Bloodworth J., *Zatyranie. Reportaż o najgorzej płatnych pracach*, tłum. M. Załuski, Warszawa 2021.
- Brown J., *A memoir of Robert Blincoe*, Corpus Editing 2019.
- Bruder J., *Nomadland. W drodze za pracę*, tłum. M. Tomczak, Wołowiec 2020.
- Dzieci wydobywają kobalt gołymi rękami. Zarabiają dolara dziennie*. Pozyskano z: <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2020-12-26/dzieci-wydobywaja-kobalt-golymi-rekami-zarabiaja-dolara-dziennie/>
- Górny G., *Zielona transformacja kontra przyroda, „Sieci”* 2023, 47.
- Kara S., *Krwawy kobalt. O tym, jak krew Kongijczyków zasila naszą codzienność*, tłum. H. Pustuła-Lewicka, Warszawa 2024.
- Kobaltowe łązy. Z Siddhartem Karą, autorem książki „Krwawy kobalt” rozmawia Piotr Włoczyk, „Do Rzeczy” 22 kwietnia-5 maja 2024, nr 17–18/575–576.
- Leifchild J. R., *Our Coal Fields and Our Coal Pits*, London 1853.
- Matuszyk J., *Przerazające kulisy i sytuacja robotników na stadionach*. Pozyskano z: <https://przegladSPORTOWY.onet.pl/pilka-nozna/eliminacje-ms/ms-w-katarze-przerazajace-kulisy-i-sytuacja-robotnikow-na-stadionach/6gv7vhq>
- Nowak K., *Dzieci rewolucji przemysłowej. Kto naprawdę zbudował współczesny świat. Prawdziwe historie*, Znak, Kraków 2019.
- Royston Pike E., *Human Documents of the Industrial Revolution in Britain*, 6th edition, London 1978.
- Stelina J., *Czwarta rewolucja przemysłowa a prawo pracy*, (w:) *Między ideowością a pragmatyzmem – tworzenie, wykładnia i stosowanie prawa*, Księga Jubileuszowa dedykowana Profesor Małgorzacie Gersdorf, red. K. Rączka, B. Godlewska-Bujok, E. Maniewska, W. Ostaszewski, M. Raczkowski, A. Ziętek-Capiga, Warszawa 2022.
- Suzman J., *Praca. Historia tego, jak spędzamy swój czas*, Zysk i S-ka, tłum. F. Filipowski, Poznań 2021.
- Tooke Th., Southwood Smith T., Horner L., Saunders R. J., *Children's Employment Commission (Mines)*, Parliamentary Papers 1842, vol. XV.

³³ *Ibidem*, s. 187.